

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 137.

W Piątek dnia 14. Czerwca.

1844.

Rzut oka na wojnę Kaukaską w r. 1841.

(Dalszy ciąg.)

O kilka wiorst za Andrejewem znalazło wojsko ekspedycyjne kilka tysięcy kup siana, które Czeccenci byli zwieźli, aby, jak się później wykazało, w zamierzonej wyprawie do kraju Kumyków mieć w bliskości paszę dla koni. Kupy te siana zapalono. Był to wspaniały widok, kiedy niezliczone słupy płomieni podczas ciszy nocnej do góry się wzbijały i całą okolicę okropnym pokrywały purpurem. Zaiste, systematyczne to burzenie wsi zdobytych, to niszczenie sprzętu, uprowadzanie trzód przez Rosyan, nadaje wojnie kaukaskiej jakiś kolor okrucieństwa. Wszakże pominąwszy nawet, że Francuzi w Algierze nie lepiej sobie postępują, a wojny angielskie w Indjach podobny mają charakter, zapominać nie należy, że chcąc celu zamierzonego dostąpić, t. j. osłabienia a tem samem zupełnego pokonania Adighów, innego sposobu wojowania chwycić się nie podobna. Owszem, stuletnie prawie doświadczenie nauczyło, że co tylko odparci i z siedlisk swoich poruszeni nieprzyjaciele ani na chwilę waleczyć nie przestają, ale raczej nowe zgromadziwszy siły wojsko rossyjskie z tem większą zapalenością niepokoją, zaczepiają i napadają. Burząc zaś wsie, pustosząc pola i zabierając trzody, zmusza się na chwilę część zapaśników do ustąpienia z pola bitwy, ponieważ ci wyszuka-

niem nowych siedlisk w górach, nowych pól i nowych trzód zająć się muszą. Tymczasem ma wojsko rossyjskie czas usadowić się w jakim nowo zdobytym miejscu. Pomimo to zaprzeczyć nie można, że postępowanie nie tak Rosyi jak raczej oficerów rossyjskich w tej wojnie często bardzo przechodzi granice koniecznej surowości; dopuszczają oni się okrutnej i samowładnej surowości. Im sumienniejszy się uznaje konieczną surowość, tym ostrzej ganić należy niesumienne okrucieństwo.

Po ukończeniu wyprawy w wielkiej Czecczni rozproszyło się znów wojsko po swoich siedzi- bach wzdłuż linii, a Generał Grabbe pospieszył do Staropolu. Wojenny rok 1841. zdawał się być skończony. Ale tymczasem zebrał znów Szamyl armię w kraju Gumbetów wpo- śród ostatnich kończyn wschodnich czarnych gór Kaukazu. Zagroziwszy karą rubla srebrnego lub pięćdziesięciu kańczugów tym, co by się nie stawili, wybrał wszystkich do broni zdad- tnych ludzi wielkiej i małej Czecczni, a tym spo- sobem zgromadził około 15,000 wojska. Szyb- kością błyskawicy wdarł się do kraju Kumy- ków, zaskoczył połączonych z Rosyanami Ady- ghów, spalił ich wioski, zabrał ich dużo w nie- wolę, uprowadził ich trzody i zagroził nawet Kisliarowi. Dowodzący tamże Pułkownik pu- ścił się na przeciw niemu z stoma ludźmi i dwo- ma działami. W mgnieniu oka otoczono żoł- nierzy siłą przemagającą, wyrznięto po wię-

kszej części i obydwie armaty zabrano. Dowódcy twierdz Grocznoja i Czerwlenny, t. j. Generał Alszefski i Pułkownik Wojarowski, otrzymali tymczasem wiadomość o nieszczęśliwym tym wypadku i wyruszyli czem prędzej z fortec swoich w zamiarze połączenia się w tyle nieprzyjaciela i odcięcia mu odwrotu. Ale i Szamyl dowiedział się o ich zamiarze i co prędzej z wojskiem swoim powrócił. Już tylko może o 2 wiorsty oddalone od siebie były wojska Alszefskiego i Wojarowskiego, gdy w tem nagle Szamyl nadbiegając, wojsko swoje w kształcie klina pomiędzy ich pulki wpiera, nagle je na trzy rozdziela kolumny, z nadwyzajną prędkością na prawo i na lewo Rossyan zaczepia, wikle, a tymczasem 40,000 sztuk bydła i armaty utworowaną drogą pomiędzy obydwoma wojskami w góry uprowadza.

Wyprawa ta nie tak w bezpośrednich, jak raczej w pośrednich swych skutkach nader była ważną pod względem trybu wojny kaukaskiej. Pominawszy, że dwie owe armaty pierwsze były, co się w ręce Adyghów dostały, (zdobyte już dawniej w napaści na twierdze nadmorskie »pistolety Cesarskie« jak działa nazywają, nie mogą być w polu używane), pominawszy więc, mówię, wtargnięcie to Szamyla do kraju Kumyków było także najbliższym powodem do nieszczęśliwej wyprawy roku następnego do kraju Gumbetów, w której Generał Grabbe przeszło 1000 ludzi i do 100 oficerów stracił. Wiadomo zaś, że wypadek ten pociągnął za sobą jego odwołanie, równie wiadomo jest, że za odwołaniem tem poszło zniesienie Gołowina z miejsca jego, jako też urlop Generała Sassa na czas nieograniczony. Wielkie te zmiany w najwyższym dowództwie wywołały znów nieszczęśliwy system odporny roku 1843., którego ostatnim aktem były ogromne straty Rossyi w Listopadzie i Grudniu. Zdaje się być podobną do prawdy, że ile z obecnych przygotowań i uzbrojeń wnosić można, w miejsce dotychczasowego systemu zaczepno-odpornego nastąpi znów system czysto zaczepny. Wszakże ze systemu takowego wyniknąć mogą nieobliczone kollizye pomiędzy Rossyą a innemi mocarstwami Europejskimi, których końca i skutku przewidzieć niepodobna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Każdy czyn niemoralny w polityce równie jak w życiu prywatnem zemstę za sobą pociąga. Za wady i przestępstwa przod-

ków wnukowie pokutować muszą. Gdy Grecy jarzmo niewoli z siebie zrzucali, udział dla nich naksztalt iskry elektrycznej przejął całą Europę i wszędzie obudziło się uniesienie na korzyść chrześcijańskich braci. Teraz bisurmańskie hordy w téjże Turcyi się srożą i popełniają okrucieństwa na Chrześcianach, na wspomnienie których dreszcz czleka przechodzi, a nikt się nie rusza, aby nieszczęśliwym dopomódz albo hańby się pomścić. Ledwo jeden albo drugi Poseł zażalenie swe podaje. Czy więc współludzicie ostygło? Czy monarchowie, czy ludy na niedolę swych braci zobojętniały? Bynajmniej. Ale jedne mocarstwa z samopoznania, drugie z instynktu unikają starannie każdego stanowczego kroku, ponieważ wiedzą, komu to posłuży a tego się właśnie lękają. Każde wmieszanie się jest z korzyścią dla Rossyi; nie można Turcyi osłabiać, nie pomnażając sił Rossyi; co większa, czują, że katastrofę tę tylko zwlec można; każdy więc cieszy się, że sam jej nie dożyje i pozostawia ją chętnie potomności. Znamy my tę pociechę, że Rossya stawszy się przez Carogród panią morza południowego, pod brzemieniem własnej swój potęgi upadnie. Ale wiemy też, że każdy kolos upadkowi swemu się opiera a kiedy się nareszcie obali, upadając nie jednego sąsiada przydusić może. A coż się stanie, aż ten upadek nastąpi? Toto przekleństwem fałszywej polityki, dawniejszego pobłażania, zamrużenia oczu. Gdy była chwila po temu aby przemocy tamę położyć, niemożna się było w drobnostkach porozumieć; gdy już było za późno, Bogu wszystko powierzono. Ilekroć szło o uporządkowanie losów Europy, mówiono o teorii równowagi; ale teoria ta zawsze nad Wisłą niktęła, aby się w Niemczech rozpościerać, które cierpliwie, z filozoficzną spokojnością na wszystko przystawaly. Rzekom niemieckim głowy pościanano i tylko martwe kadłuby Niemcom zostawiono, świat im zamknięto. Niemcy muszą działać, nie tylko pisać i myśleć. Nadejdzie dzień w którym ludy wyrok swój wydadzą nad losem Osmanów; wtenczas Niemcy wiedzieć powinni, co ich obowiązkiem; oswobodzą wtenczas swoją rzekę (Dunaj) od więzów, któremi ujścia jego (Sulina) skrupowano, zesła niemiecką oświatę, obyczaje i siłę nie do dalekich krain lecz do swoich granic nad brzegi swój własnej rzeki, aby tam żywą wystawić tamę przeciw wezbraniom Sławiańszczyzny. Ale dla czegoż ma to dopiero po ciężkiej walce być dopiętém? Przecież pokój mógłby to osiągnąć, gdyby go tylko wola żelazna popierała. Zdaniem naszym, ostróżni

zawsze tylko pokój milujący nie są zawsze najmędrszymi!

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Czerwca.

Wiemy, iż rząd francuzki zażądał od Izby na rok bieżący 7 milionów dodatkowego kredytu, by armią afrykańską powiększyć na nowo o 15,000 ludzi. Większość głosów komisji złożonej w celu roztrząśnienia wniosku tego rządowego, oświadczyła się za udzieleniem żądanej summy; mniejszość zaś wielką czyniła protestacyą, przedewszystkiemi Pan Desjobert. Deputowany ten, najzagorzalszy przeciwnik francuzkiej kolonizacji w Algeryi, wydał w skutek udziału jaki miał w pracach wspomnioniej komisji, piśmko, w którym nowymi dowodami zbija ideę kolonizacji. Dowody te czerpane są powiększej części z urzędowych dokumentów, które rząd komisji owej powierzył.

Z dnia 5. Czerwca.

Marszałek Soult zbił dziś najlepiej fałszywą pogłoskę o swiej chorobie a nawet śmierci, ukazawszy się na posiedzeniu Izby deputowanych. — Posiedzenie to utworzono o wpół do drugiej. Zajmowano się właśnie rozprawami względem nadzwyczajnych kredytów na utrzymanie 15,000 ludzi jako dopełnienie armii afrykańskiej. Pan Poulle uskarża się z powodu niestateczności projektów pod względem Algeryi; w r. 1840. postanowiono pewien stały system kolonizacyjny, w r. 1843. zmieniono go, a teraz mają być granice zajetego kraju znów dalej posunięte. Kiedyż będzie koniec tych różnych zmian, które, żadnej nie przynosząc korzyści, Francją niezmiernie wiele kosztują? Pan Corcelles mówi za projektem do prawa, popiera postanowienia komisji i jej sprawozdawcy o korzyściach kredytów, o ich użyciu, i o utrzymaniu Algeryi; różni się wszakże z komisją w granicach, które też dla kolonizacji postanowić chciała. Mówca chce głosować za kredytami, i przeciw redukcji 10,000 fr. żądanej przez komisją. Pan Joly mówi przeciw wnioskowi. Od 14 lat ludzie i pieniądze francuskie trwonią się w Afryce. Armia składa się z 80,000 ludzi, a przeciw Algerya nie podbita. Z początku liczono mieszkańców arabskich 3 do 4 milionów, dziś liczą ich do 7 milionów. Gdyby we Francyi armia jaka z 3 do 400,000 ludzi chciała się rozłożyć i usadowić, czyliby naturalnym spo-

sobem nie poruszyły się na ten czas uczucia narodowe, czyliby nie było codziennych walk, a mieszkańcy ażaliby nie uczynili wszystkiego, by się uwolnić od tej zagranicznej przemocy? Nie-nawisć ta przeciw cudzoziemcom, któraby całą zajęła Francją, panuje obecnie w Afryce przeciw Francuzom.

— — Monitor potwierdza dzisiaj wiadomość, iż król wszystkim fabrykantom i trudniącym się przemysłem, którzy wyrobami swemi przyłożyli się do wielkiej wystawy przemysłu, chce w dowód zadowolenia swego z wystawy tej, i jako podziękowanie za mile przyjęcie, którego doznał przy częstem zwiedzaniu wystawy, dać widowisko w Wersalu, na które zaproszeni także będą członkowie obuch Izby. Liczba osób, które zaproszone być mają, znacznie się zmniejszyła przez to, iż wielu fabrykantów z odleglejszych departamentów, zostawiwszy swe produkta pod dozorem ludzi, na których się spuścić mogą, powróciło do domów.

Z dnia 6. Czerwca.

Izba Deputowanych. — Posiedzenie dnia 5. Czerwca. Przy obradach o zażądanych na rok bieżący kredytach dodatkowych 7 milion. celem wzmocnienia armii afrykańskiej o 15,000 ludzi, chodziło mianowicie o pytanie, ażali w Algierze nieokreślony system okupacyjny, w który się wplątano, ma być i nadal zachowany, albo czy też rządowi i dowodzcom wojska granicę wytknąć trzeba, któraby im tylko w wyjątkowych przypadkach wolno było przekraczać. Oprócz ministra Marszałka Soult między wszystkiemi mówcami, co dzisiaj głos zabrali, tylko Pan Corcelles jako stanowczy obrońca systemu zaborów wystąpił. PP. Poulle i Jolly mówili z zapalem przeciw nieokreślonej okupacji w Afryce i przeciw powszechnemu kolonizowaniu; w podobnym duchu przemówił Pan Jules de Lasteyrie, narzekając mianowicie na brak jednności w przestrzegającym w Algierze systemacie, i na ciągle zmiany w planach operacyjnych się objawiające. Następnie zabrał głos Prezes rady i minister wojny, Marszałek Soult, aby podobnie jak P. Corcelles zdanie komisji, żądającej, aby po za linią centralną żadnych stałych posterunków nie zakładano, zwalczać. Równocześnie potwierdził urzędownie pogłoskę, w którą dotychczas wierzyć nie chciano, że Cesarz Marokański wojnę świętą przeciw Francyi proklamował; oraz oznajmił, że wyprawa do Jurjura się skończyła, że najpomyślniejszy skutek ją uwieńczył, że Kabylowie, przeciw którym była wymierzona, się poddali i że Generalny Gubernator rza-

nią ekspedycyjną znowu do prowincyi Algierskiej powrócił. — Mimo okrzyków, żeby do głosowania przystąpiono, przychyłono się jednak do wniosku Pana Gustawa Beaumont i postanowiono, ażeby dyskusya nad 10. artykułem przedłożonego Izbie projektu do prawa, w którym komisyja potrącenie 10,000 fr. proponowała, jutro jeszcze kontynuowano. 9ty artykuł Izba jeszcze przed mową Marszałka Soult przyjęła.

— — Xiążę Aumale, przyhywszy dnia 14. Maja do obozu swego pod Betną, po skutecznieniu poddania się pokoleń Uled Sultani, ujrzał się w konieczności powracać czém prędzej do Biskary. W tém miejscu zostawił był Xiążę złożoną z krajowców i przez dwóch oficerów francuzkich dowodzoną załogę. Ta tedy załoga przeciw swoim dowódcom zbuntować się miała i tych dwóch oficerów, lekarza i podoficera francuzkiego, zdradzieckim sposobem podobno w łózkach ich zamordowała. Kasbah wydano potem Ex-Kalifowi Achmet Bejowi, temu samemu, którego po zdobyciu miejsca tego wypędzono, zaś zostawione od kolumny ekspedycyjnej bagaże złupiono. Xiążę Aumale drogę z Betny do Biskary, 36 lieues, w przeciągu 48 godzin przebyć i dn. 18. tamże stanąć miał. Kalifa (według pogłoski) ucieczką się ratował, buntowników Xiążę surowo ukarał a teraz załoga tameczna z Francuzów pod dowództwem wyższego oficera składać się ma.

Czytamy w Dzienniku Sporów: Śmierć pana Lafitte jest wypadkiem; rolę jaką odegrał w wielkich sprawach nowszego czasu, czynny i główny jego udział w tysiąc ośmset trzydziestym r. nakazują nam dodać że śmierć jego jest wypadkiem politycznym. Zwykliśmy oddawać sprawiedliwość mężom którzy zaszczyt przynieśli krajowi swojemi talentami, światłem, patriotyzmem, pod którąkolwiek stoją chorągwią; dla tego i względem p. Lafitte sprawiedliwi będziemy; nie będziemy ostatni w wyplaceniu mu należnego holdu naszego żalu i szczerego głębokiego poważania.

Nie zamierzamy poświęcać politycznego zawodu p. Lafitte dla jego zawodu prywatnego, dowiedzimy tego niebawem: ale wolno nam będzie powiedzieć że pierwsza, a może najsilniejsza podstawa popularności która zawsze imię jego otaczała, znajduje się w prywatnem jego życiu, w początkach, pochodzeniu i użyciu jego ogromnego majątku. Nie będziem tu pisać historyi p. Lafitte, bo każdy ją ma w pamięci, i wszystkim jest znana. Wszystkim wiadomo jakim sposobem syn bednarza z Ba-

jonny, pracą i siłą ducha wzniósł się do najwyższego stanowiska socyalnego w naszej epoce. To zawsze sympatya ludowa widziała, kochała i szanowała w p. Lafitte. Mąż stanu, deputowany, Minister, p. Lafitte był zawsze powszechnie kochanym, dziecięciem własnych czynów, człowiekiem który najlepiej rozumiał obowiązki obywatela, najlepiej użył praw, najszlachetniejszy cel naznaczył, najpiękniejszy przedstawiał przykład.

Trzeba także powiedzieć, że sympatya powszechna dla imienia Lafitte zwiększyła niezmiernie szlachetne i wspaniałe użytki, na jakie majątek swój obracał. Nic nikomu nie powiem nowego nadmienając że bezstronność jego była nie poszlakowana, a dobroczynność niewyczerpana. Opowiedzielibyśmy równie rzecz wszystkim wiadomą, gdybyśmy weszli w szczegóły i przykłady chcieli przytaczać. Rodzina p. Lafitte i przyjaciele mogliby może powiedzieć ilu nieszczęściom podał dobroczynną rękę, ilu zniszczonym istnieniom wrócił odwagę, ilu świetnym dziś majątkom nadał polot i pierwsze kroki kierował, ile talentów z prochu wydobyl, wychował i upłodnił dla kraju, którego są dumą i chwałą.

Przystępujemy bez ogródki i bez kłopotu do politycznego zawodu p. Lafitte. Dla nas jak dla wszystkich dzieli się on nieszczęciem na dwie części, zupełnie odmienne i wyraźnie określone, pierwsza rozciąga się od 1820. do 1830., druga, zaczyna się z gabinetem p. Lafitte i z jego życiem kończy. Chcąc być względem p. Lafitte sprawiedliwym, w pierwszej części jego zawodu brać go należy całkowicie; bo tam jest w sile wieku i w pełnem swoich rzadkich zdolności posiadaniu; tam jest prawdziwie sam sobą. Za restauracyi, postępowanie p. Lafitte było nadzwyczaj czynne, jako męża stanu pojmującego potrzeby i myśl swojego czasu. Dostyc jest przypomnieć rolę jaką grał w wielkiej i ciągłej opozycyi piętnastoletniej. Należy on do rzędu ludzi, którzy w owej epoce najlepiej pojęli monarchię konstytucyjną, najlepiej znali jej potrzeby i żywotne warunki. Należy do tych którzy najlepiej ułożyli i najlepiej zastosowali program który sobie stronnictwo konstytucyjne nakreśliło: Kartę, całą Kartę i nie prócz Karty. Wtedy to do tego punktu doszedł, i nigdy go nie przekroczył. Późostał silnym i niewzruszonym w swych granicach, nigdy od nich niezbaczał; nie można mu zarzucić jednego błędu, zбочenia, jednej chwili wachania się między duchem regularnego postępu i duchem zaburzenia. P. Lafitte, na koniec, jak Kazimierz Perier,

jak Roye — Collard i tylu innych, nie wywołał wypadków lipcowych, dowodem tego czynny udział jego w układach, które w czasie trzech dni miały na celu odwołanie fatalnych postanowień.

Z tego to powodu, w ostatnich latach restauracyi, pan Lafitte otrzymał całe zaufanie i wszystkie sympatyje opinii publicznej. Z tego tytułu stał się miejscem i środkiem, ogniskiem opinii mniej więcej jednorodnych. Poprzednim swym czynem, znanemu powszechnie umiarkowaniu, winien był zaszczyt, że pierwszy powołany został do przywrócenia porządku po burzy.

Tu się zaczyna drugi i ostatni okres tego wielkiego zawodu. Na nieszczęście nie usprawiedliwił on wysokich nadziei do jakich pierwszy upoważniał. Wiadomo to dobrze: o ile p. Lafitte okazał się silnym w opozycyi, o tyle zdawał się słabym, wachającym, siebie niepewnym w kierowaniu władzą. Przyznajemy otwarcie, że trudne były okoliczności wśród których ster władzy obejmował, a mianowicie zwracamy uwagę na osobiste klęski, które tak widocznie wpłynęły na resztę jego życia. — Pan Lafitte, w sześćdziesiątym piątym roku życia, zmuszony zawód swój na nowo rozpocząć zbierać i upładniać w pocie czoła szczątki swego majątku, nie mógł się zaiste uchronić od goryczy i niesprawiedliwości, które zwykły towarzyszyć wielkim i dotkliwym doświadczeniom losu; musiał ztąd uleść naturalnej goryczy i zawziętości przeciw ludziom i rzeczom naszego czasu. Tak się da objaśnić położenie które zajął i zatrzymał potem przez lat 14 na wielkie zdziwienie i wielki smutek całego kraju. Ale nam równie jak krajowi nie tu szukać pana Lafitte należy; te ostatnie lata nie będą w jego historii policzone; my je z nię wymazujemy.

Takie jest nasze szczere, bezstronne zdanie o p. Lafitte. Uważany w całości, zawód jego przedstawia wielkiego i cnotliwego człowieka. Oddajemy chętnie ten ostatni i uroczysty hold długim i chwalebny jego usługom, wzniosłemu jego umysłowi, charakterowi szlachetnemu i cnotom jego prywatnym i publicznym.

A n g l i a .

Z Londynu, d. 5. Czerwca.

Nadeszłe dziś wiadomości z Dublinu, nie zawierają żadnych bliższych objaśnień o stanie kraju. Jakkolwiek dzienniki repealskie pełne są groźących uniesień, z prowincyi wszakże żadna dotąd nie nadeszła wiadomość, któraby wnosić kazala, iż uwięzienie O'Connella stało się hasłem nadzwyczajnego jakiegoś publicznego nieukontentowania. W samym Dublinie

jednak więcej jest ruchu, jak się zdaje. Przedwczorajsze posiedzenie zgromadzenia repealskiego, na którym przyzydował Pan Powell, członek parlamentu, było nader liczne. Przeczytano na niem i przyjęto jednoznacznie pismo do agitatora, wynurzające mu żalność i współuczucie. Wiadomość, że Hr. Grey opuści urząd swój jako Lord-Porucznik Irlandyi, co dzienniki torysowskie kilkakrotnie za bezzasadne ogłaszały, powtórzoną dziś jest w jednym z dublińskich dzienników torysowskich, Evening Mail, zda się więc takim sposobem być prawdziwą. Stosownie do doniesienia wspomnianego dziennika, Hrabia Grey opuścił ma Irlandyą w dwóch tygodniach.

A u s t r y a .

Z Preszburga, dnia 24. Maja.

W nocy przed wyborami deputowanych (jeden albowiem z deputowanych wyboru nie przyjął) znowu tu przelano krew obywatelską. Tłum szlachty Szalontaerskiej napadł na szlachtę Baroderską, która Michała Dobozy deputowanym obrać chciała, i obeszła się z nią w niegodziwy sposób. Ranionych zaniesiono do szpitalu, wojsko stanęło pod bronią a tak spokojność wróciła. Nazajutrz około 4000 wyborców przed domem komitatowym się zgromadziło, i wtenczas dopiero się rozeszli, gdy komissa głosy zbierająca funkcyę swe rozpoczęła. Na odbytej następnie kongregacyi szlachtę z Mihalyfalu, aresztowaną z powodu bezprawii, jakich się w miasteczku wspomnianem przed wyborami dopuściła, za rękojnią na wolność puszczono. Przy tej sposobności obwieścił Prezes z ubolewaniem, że z pomiędzy szlachty Baroderskiej dniem wpród ranionej dwóch ojców familii w szpitalu umarło. Dla badania rzeczzonego excessu komisję ustanowiono.

Teatr Polski.

W Środę, dnia 12. b. m. przedstawiło Towarzystwo Krakowskie Edypa, Trajedyą oryginalną przez J. Humnickiego. Chcąc reprezentacyą tę należycie ocenić, trzeba by się nasamprzód w rozbiór sztuki samęj zapuścić, a potem dopiero siły aktorów w wykonaniu rozmierzyć, bo jeśli gdzie, to w tej właśnie tragedyi, co pochwałę aktorom jedna, to im się tylko należy, w czem nieco schybili, to na karb poety wpisane być winno. Nie zaprzeczając autorowi oryginalności w układzie tej tragedyi, o tyle mu tylko przyznajemy zasługę pod tym względem, o ile od starożytnego i francuskiego odstąpił wzoru i rzecz pięknym oddał

wierszem; mierząc wszakże utwor jego z owemi wzorami, a mianowicie z wyborunym układem Sofoklesa, nie wiem, czyliby przymiot oryginalności wypadł na pochwałę Humnickiego, i czyliby tragedya ta, osnuta na starożytnym wątku Sofoklesa, nie więcej nosiła w sobie sztuki i piękności, choć mniej może oryginalności. Pomijam, że tragedya ta polska mocno wykracza przeciw prawidłom o jedności czasu (widzimy Jokastę na scenie jako wdowę, żonę syna i matkę znów syna, a według historyi czworga nawet dzieci), pomijam to mówię, bo gust nasz różny w tym względzie od prostoty i naturalności starożytnych Greków, bo poeta nasz w obręb dramatu wciągnąć chciał cały zakres okropnego tego wypadku; ale skład jęj tam właśnie najniebezpieczliwszy, gdzie autor dla oryginalności w rzeczy wywodzie zmiany poczynił, a w tém najbledniejszy, że charakter całej sztuki i pojedynczych osób nie przypada bynajmniej do miary ducha starożytności. — Kto czytał Edypa (Króla) Sofoklesa, ten podziwiał tok i rozwój losu Edypa, jak tenże od chwili odebranej wyroczni o zabójstwie Lajusa, im odleglejszy od zbrodni tęj być się zdaje, tym bardziej do niej się zbliża, im więcej zbiera dowodów na uprzątnienie podejrzenia, tym głębiej brnie w zbrodnię i tym ją jaśnień wyświeca. — Tęj z niezrównaną sztuką przez Sofoklesa uprzedzonej nici nie trzymał się Humnicki; rozwiązanie tęj tajemniczej zagadki włożył po prostu w usta Kreona i Forbasa, starca z Korintu. Stąd to efekt tragiczny u Sofoklesa polega właśnie na owęj dwoistej kolei Edypa, na owęj walce uczuć widza, który Edypa oddalającego się na pozór od winy zbrodni, w przepaść widzi dążącego; cały ten efekt u Humnickiego ma wynagrodzić jak gdyby rozcięcie węzła Gordyjskiego przez przybycie Forbasa, a nareszcie żal, rozpacz i miotanie się Edypa — który po wyjawieniu się tak okropnych zbrodni lepijby oczy zasłonił i zmilczał, aniżeli tak nudne i nieprzekonywające jeremiady wywodził. Co do charakteru zaś tak całości jak mianowicie pojedynczych osób, dosyć będzie powiedzieć, że we wszystkich przebija raczej albo rycerskość wieków średnich, albo galanterya francuska, aniżeli prostota i powaga starożytna.

Zważywszy takowe usposobienie tęj sztuki, dziwić się zaiste wypada, że artyści Krakowscy tak ją oddać potrafili; powiemy raczej, że stosownie do ducha tego utworu, jak najlepiej go oddali. — Pani Holtzman (Jokasta) i zewnętrzna postawą i pięknem wystowieniem nietylko oddała rolę swoją, ale ją o wiele podnio-

śła, że zaś uczucia jęj były przesadzone, że sentymentalność rolę tę niewłaściwą uczyniła, że charakter Jokasty nie całkiem odpowiadał charakterowi kobiet starożytnych, to nie jęj wina, tylko autora. Temuż to niemiarkowanemu uczuciu przypisać należy także zbyt prędką akcją i deklamacją Pani Holtzman. O charakterze Edypa i roli Pana Pfeiffra mniej więcej to samo powiedzieć można: piękna jego deklamacya zachwyca i porywa, jest dowodem wielkiego talentu, którego jednak użycie w tęj sztuce przez winę Humnickiego niezupełnie stósowne. Gdyby Edyp był rycerzem wieków średnich, co zdobywszy kilka grodów lub w zapaśnictwie rycerskiem zaszczytne odniosłszy zwycięstwo, składa w dumie i pokorze razem miecz swój u nóg ubóstwianęj swęj dziewicy, P. Pfeiffer sameby tylko oklaski odbierał, — które tą razą w niestósownych często miejscach sypała galerya. P. Holtzman jako arcykapłan nie trudną miał rolę; z początku przecież, tak tajemnicze wyrzekając przepowiednie, nie dosyć tajemniczym wymawiał je tonem. Inne role, jako podrzędniejsze, nie tyle wymagały i dla tego tęż dobrze przypadaly do całości — prócz roli Kreona, którą, nie wiem jakim trybem rzeczy, oddano P. Szturmowi. Nie odmawiany mu talentu, owszém Pan Szturm już dawniej publiczność naszą zadowalał, postawą, deklamacyą i przyjemnym tonem. Ale rola Kreona nie dla niego: obok Pana Pfeiffra jako Edypa, któremu jest wujem, zbyt wyglądał młodo i ruchawo, miał raczej minę młodego rycerza, co pod okiem Edypa w harce się wprawiał, aniżeli Kreona, brata Jokasty, matki Edypa, Kreona doświadczonego, umiarkowanego i moralizującego. Pomimo to wszystko wrażenie całej reprezentacyi było wzniosłe i szlachetne, a im trudniejsze były role, tym większy artystom krakowskim przynoszą zaszczyt. Pokazali oni, że nietylko w mniejszych komedyjkach i operetkach, ale nawet w sztukach na większy rozmiar prawdziwymi są artystami. Publiczność nasza nie wielkie może miała oczekiwanie, zapewne i nie gustuje jeszcze w podobnych sztukach; towarzystwo krakowskie dowiodło, że i mniemanie było fałszywe i że — prawdę powiedziawszy, tą razą aktorowie lepszemi byli artystami, aniżeli publiczność znawcami. Winszujemy towarzystwu tego powodzenia w sztuce, a życzymy równie dobrego w względzie materyalnym. Jak publiczność wpływa na ukształcenie aktorów, tak oni dobozem sztuk i gustownem ich wykonaniem uszlachetnią gust publiczności.

W końcu powtarzamy jeszcze życzenie, aby artyści głos swój nieco mocniej natężali, co także i pod względem śpiewu w drugiej sztuce uczuć się dało. W tej samej operetce bywały dawniej śpiewy wyraźniejsze; prosimy ich i o to, aby z oklasków galeryi nie wnosili o guście publiczności i według tego gry swojej nie miarkowali. Były i wczoraj miejsca w roli Edypa i Jokasty, które na oklask zasługiwały tam, gdzie właśnie milczano. **C.**

Teatr polski.

Dziś z dnia 14. Czerwca: komedia w 5ciu aktach, oryginalnie przez Hrabiego Alex. Fredrę wierszem napisana: »Śluby Panieńskie.«

OBWIESZCZENIE.

Przy doszłej pełnoletności wyłączyła Joanna z Mittelstädtów spólność majątku z mężem swym Waleryanem Mittelstädtem w Czystem.

Bydgoszcz, dnia 1. Czerwca 1841.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek krewnych i *resp.* kuratorów swych następnie wymienione osoby: jako to:

1) Wojciech Dziegiecki, szewczyk, który przed laty około 14. pobyt swój Miłosław opuścił i na wędrowkę poszedł, następnie go w roku 1831. w Warszawie widziano, od czasu tego zaś zniknął;

2) Jan Bogumił — także Bogusław zwany — Tandasch lub Dondasch, kowalczyk, który od lat przeszło 43. pobyt swój Ostrowo opuścił, następnie w r. 1810. z Lwowa w Galicyi wiadomość o sobie dał, później zaś zniknął;

3) Jan Kiciński, który się przed laty 18. jako gamezarczyk z Nowego Miasta nad Wartą, gdzie w robocie został, do Poznania udał, tam przez lat 6. pracował, następnie się do Warszawy udać miał a od czasu tego zniknął;

4) Wincenty Sikorski Kontroller poborowy, który w roku 1814. z Kościana do Miłosława przesiedlonym został, w tym samym lub w następującym roku zaś miejsce to opuścił i do Warszawy się udać miał, od czasu tego jednakoż zniknął;

5) Franciszek Jan Schorski, kowalczyk z Babi pod Odolanowem, który po Bożem narodzeniu r. 1832. z Odolanowa do Wrocławia poszedł, i od czasu tego nie o sobie słyszeć nie dał;

6) Marcin Röder, który w r. 1812. lub 1813. z olędrow Babińskich się do Rossyi udał i od czasu tego zniknął;

7) Urszula z Schelkopfów zamężna Kunkel, która w r. 1814. pobyt swój Buchwald powiatu Szredzkiego opuściła i do Rossyi się udała, od czasu tego zaś zniknęła;

8) Franciszek Kordyliński lub Kordella, kowal, który przed laty przeszło 30. pobyt swój Wyganów pod Kobylinem opuścił i od czasu tego zniknął;

9) Sylwester i Julian bracia Placheccy, z których pierwszy przed laty około 28. pobyt swój Sulmierzyce, celem odwiedzenia krewnego, za-

konnika Grządkiewicza z Skepy w Królestwie Polskiem, opuścił, ostatnie zaś przed laty 15. z Sulmierzyce jako młynarczyk na wędrowkę poszedł, i od czasu tego zniknął;

10) Józef Ziemiłowicz, który od lat przeszło 15. pobyt swój Golinę powiatu Pleszewskiego opuścił, i celem odwiedzenia matki swojej do Zalesia się udał, od czasu tego zaś zniknął;

11) Zofia z Gorczyzewskich Kobylińska, która w roku około 1817. pobyt swój Poznań opuściła i od czasu tego zniknęła;

12) Jan Bogumił Lachmann, młynarczyk, który przed laty 16. z pobytu swego Jutroszyna na wędrowkę, a mianowicie najprzód do Cahla nad Sałą poszedł i od czasu tego zniknął;

13) Benedykt Winnowicz, który miasto Krobą przed laty około 16. opuścił i od czasu tego zniknął;

14) Kammerdyner Nowacki, Wiktoryja z Winnowiczów małżonka tegoż, i niezamężna Maryanna Winnowicz, którzy się aż do Sgo Jana r. 1830. w Gorzyczkach, powiatu Kościańskiego, bawili, następnie do Poznania przesiedlili, a potem zniknęli;

15) Joanna Julianna Bornemann, córka zmarłego piekarza Zacharyasza Bornemann z Skwierzyny, która się w r. 1812. lub 1813. celem odwiedzenia krewnych do Warszawy udała, ztamtąd jeszcze raz w r. 1821. powrócić miała, krótko potem zaś powtórnie się oddaliła i od czasu tego zniknęła;

16) Wawrzyn Flieger, młynarz z Mauche, który się z Altkloster, gdzie w młynie pracował, przed laty przeszło 24. oddalił i potem zniknął;

17) Franciszek Judek gospodarz z Grzebieniska powiatu Szamotulskiego, który w r. 1830. lub 1831., niniejszy pobyt swój opuścił i do Polski się udał, od czasu tego zaś zniknął;

18) Paweł Szczepański mularz, który w roku 1830. z pobytu swego Stanisławowa powiatu Wrzesińskiego tajemnie do Polski zbiegł i od czasu tego zniknął;

19) Jan Bogumił Berger z Skwierzyny, który się przed laty 30. jako krawczyk do kraju cudzego udał, potem jeszcze raz z Górnej Austrii i dwa razy z Wiednia wiadomość o sobie dał, potem zaś od lat 26. nic o sobie słyszeć nie dał;

20) Karól Augustyn Blaeschke kowalczyk z Poznania, który przed laty około 20. na wędrowkę poszedł, kilka lat później jeszcze raz z Węgier wiadomość o sobie dał, od czasu tego zaś zniknął;

21) Karolina z Wunschów Kölling Bückhaltrowa z Racota, która się ztamtąd dn. 24. Grudnia 1828. w chwilowem cierpieniu na umysłach oddaliła, i od czasu tego zniknęła;

22) Wawrzyn Namysł wyrobnik z Grabowa, który przed laty przeszło 20. do Polski wędrował i od czasu tego zniknął;

jako też sukcesorowie nieznamy, którzyby przez nieprzytomnych powyższych pozostawieni być mogli, wzywają się niniejszem, aby się najpóźniej w terminie dnia 22. Marca roku 1845. zrana o godzinie 10tej przed Ur. Woyde Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w

miejsu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym, osobiście lub piśmiennie zgłosili, o życiu i pobycie swym wiadomość dali, a następnie dalszego oczekiwali rozrządzenia, w razie bowiem przeciwnym zapoznani zniknięci za zmarłych uznani i successorowie nieznanomi tychże z pretensjami spadkowymi swemi wyłączeni zostaną.

Poznań, dnia 20. Maja r. 1844.

Król. Sąd Nadziemiański: Igo Wydziału.

DONIESIENIE.

W celu sprzedaży publicznej kościoła wraz z kawałem ogrodu, należącego niegdyś do klasztoru Pamię Teresek na ulicy Szkolnej, oddanego ewanielickiej gminie u ś. Piotra, wyznaczonym został termin na dzień 18. Czerwca r. b. po południu o godzinie 4tej w domu Pana Scholtz, kupca, w Rynku pod 92. mieszkającego, gdzie oraz przejrzeć można taxę, warunki kupna, jako też plan. Ochę kupna mających zaprasza na ten termin

Kollegium kościelne.

Dzierżawa dóbr.

Położone w powiecie Szubińskim przy samej rzecze Noteci od Nakła 2 mile odległe dobra, mianowicie:

I. majątność Smogulecka wieś, składająca się z folwarku tegoż nazwiska i folwarku Laskownica, tudzież z wsiów po części zaciężnych po części czynszowych Smogulecka wieś, Nowa wieś, Laskownica i Mieczkowo, obejmująca

- a. roli ornę dominialną 1414 m. 2 pr. □
- b. łąk 363 " 162 "
- c. ogrodów 96 " 27 "
- d. pastwiska otłogowego i leśnego 3287 " 29 "
- e. zacięgu ręcznego około . . 10,394 dni
- f. dto bydelnego dni . . . 1,431

i oprócz tego hardzo znaczne inne robocizny bydelne, jako to wywózka zboża, sprzęt i zwózka siano z znacznej części łąk, zwózka drzewa i tym podobne.

II. Wieś szlachecka Chwaliszewo w tym samym powiecie położona, z wyżej wyrażoną majątnością graniczną, obejmująca

- a. roli ornę dominialną . 1392 m. 2 pr. □
- b. ogrodów 52 " 43 "
- c. łąk folwarcznych 126 " 133 "

do których przydane będą 100 mórg łąk nad Notecią.

- d. pastwiska leśnego około 450 mórg i
- e. znaczne robocizny ręczne od komorników.

III. Wieś Chawłodno pod miastem Gołańczą położona, mająca gruntu, ogrodów i łąk około 1700 morgów,

mają być na żądanie dziedzica w drodze prywatnej licytacji pojedynczo, podług warunków zwykłych Dyrekcyi Prowincyalnej Ziemi Wielkiego Księstwa Poznańskiego na lat 3. bez inwentarzy w dzierżawę przed podpisanym Komisarzem Sprawiedliwości i Notaryuszem publicznym w terminie dnia 24. Czerwca r. b. w biurze tegoż na ulicy Wilhelma Nr. 8. wypuszczone.

Licytant ubiegający się o dzierżawę złożyć winien przed rozpoczęciem licytacji kaucyą co

do pierwszej majątności Talarów 1000, do drugiej dwóch po 500 Tal., a po przybicciu uzupełnić takową do wysokości jednorocznej raty dzierżawnej w listach zastawnych, od których właściwy procent lub gotowizną od której 4 proCent. pobierać będzie.

Pomiędzy współubiegającymi się zastrzega się wybór i przybicie dziedzicowi.

Rejstra rozmiarowe mogą być każdego czasu w biurze podpisanego przejrzane.

Poznań, dnia 12. Czerwca 1844.

S o b e s k i,

Komissarz Sprawiedliwości i Notaryusz publiczny.

Karmelki pektoralne Graefego, dla cierpiących niemoc gardła i piersi, funt po 4 Złt, poleca

N. Pietrowski, podłe Bazaru Nr. 4.

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 11. Czerwca 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	goto- wizną
Oblię długu skarbowego	3½	101	100½
Prusko-ang. oblię z r. 1830.	4	—	—
Oblię premii handlu morsk.	—	88½	—
Oblię Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	99½
Oblię miasta Berlina	3½	100½	—
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	99½
" " W. X. Poznańsk.	4	—	103½
" " dito	3½	—	99½
" " Pruss. Wschod.	3½	102¼	101¼
" " Pomorskie	3½	101½	100¾
" " March. Elekt. i N.	3½	101	100½
" " Szląskie	3½	—	99½
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	13½	12½
Disconto	—	3	4
A k c y j e			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	165	—
Oblię upierw. Berl.-Poczdamsk.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	191½	190½
Oblię upierw. Magd.-Lipskie	4	—	163½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	160½	159½
Oblię upierw. Berl.-Anhaltskie	4	104¼	—
Drogi żel. Dyssel-Elberfeld.	5	—	—
Oblię upierw. Dyssel-Elberf.	4	98½	—
Drogi żel. Reńskiej	5	90½	—
Oblię upierw. Reńskie	4	98½	—
" od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	145½
Oblię upierw. Berl.-Frankfort.	4	104¼	—
Drogi żel. Górno-Szląskiej	4	—	121
" " dito Lit. B.	—	119½	118½
" " Berl.-Szez. Lit. A i B.	—	—	129½
" " Magdeb.-Halberst	4	121½	120½
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	126½	125½
Oblię upierw. W roc. Szw.-Fr.	4	103½	—

Ceny targowe

w miesiące

POZNAŃU.

Dnia 12. Czerwca 1844. r.

od do
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszonicy szefel	1	21	—	1	23	6
Zyta . dt.	—	28	—	1	3	—
Jęczmienia dt.	—	20	—	2	6	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	18	—
Tatarki dt	—	25	—	—	27	6
Grochu . dt.	—	25	—	—	27	6
Ziemiaków dt.	—	7	6	—	9	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	6
Słomykopa	4	5	—	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	15	—